

# Kempfi, Andrzej

---

## "Rewolucja kopernikańska", Włodzimierz Żonn, Warszawa 1972 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 18/3, 583-585

---

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Włodzimierz Zonn: *Revolucja kopernikańska*. Warszawa 1972 „Iskry” s 202, nlb. 1.

Z wielu książek oferowanych czytelnikom w dniach obchodów pięćsetlecia urodzin Mikołaja Kopernika — jedna z najbardziej godnych uwagi to właśnie wydana nakładem „Iskier” Włodzimierza Zonna *Revolucja kopernikańska*.

Jest to książka formatu szesnastki, wyróżniająca się estetyką szaty zewnętrznej, pomysłowym opracowaniem graficznym i pięknem obwoluty. Całość ujęta jest w siedemnaście rozdziałów. Nie zapomniano o wyposażeniu książki w wykresy.

Jak przystało na profesjonalnego astronoma, w centrum uwagi piszącego *Revolucję kopernikańską* stały ściśle merytoryczne zagadnienia dziejów astronomii i kopernikanizmu. Jeden z najdłuższych rozdziałów książki poświęcony jest astronomii przedkopernikowskiej i trudno byłoby znaleźć autora, który by z tej przedkopernikowskiej astronomii zdał sprawę tak dobrze i niebanalnie jak Zonn. Wbrew Arturowi Koestlerowi, określającemu geocentryczny model świata mianem „monstrualnego systemu astronomicznego szokującego nas po dziś dzień jako afront dla ludzkiej inteligencji” (*The Sleepwalkers*, s. 50), zdaniem Zonna model ten jest jednym z najwspanialszych osiągnięć myśli ludzkiej i wykazuje bardzo pomysłową, jeśli nie używać słowa genialną, koncepcję matematyczną. Przyroda — stwierdza używający współczesnych pojęć Zonn — nie wyróżnia żadnego układu odniesienia i nie ma w niej żadnego punktu, w którym układ byłby doskonały lub „prawdziwy”. Jeśli zatem kierujemy się względami ludzkimi, pierwszą i całkowicie zdrową myślą było umieszczenie początku układu odniesienia w oku obserwatora, jak to czynimy zresztą po dziś dzień, gdy wykładamy początkującym astronomom elementy astronomii sferycznej.

Relacjonowanie — zastrzega się Zonn — sprawy wyboru układu odniesienia nie mierza do tego, aby apolożizować system geocentryczny. Idzie tylko o to, by na tę sprawę mieć pogląd współczesny, nie osiemnastowieczny, który dominował i po dziś dzień dominuje w szerokiej opinii publicznej. Nie uszło też, oczywiście, uwagi Zonna, że geocentryczny model kosmologii okazał się w pewnej chwili niewygodny. Po pierwsze dlatego, że ruch planet odbywa się po elipsach, a nie jak sądzono po kołach, opisywanie zaś ruchu eliptycznego w układzie odniesienia poruszającym się również po elipsie jest zadaniem niezmiernie skomplikowanym z matematycznego punktu widzenia. Po drugie, jeszcze i dlatego, że układ geocentryczny byłby ogromnie kłopotliwy dla tych, którzy później tworzyli dynamikę wszechświata.

Celne przedstawienie przedkopernikowskiej astronomii otwiera perspektywę, w której stanie się dla czytelnika zrozumialszy czyn Kopernika, o którym mowa jest w pięciu rozdziałach zatytułowanych następująco: *System heliocentryczny*, *Zasada względności ruchu*, *Elementy tradycyjne w modelu Kopernika*, *Priorytet odkrycia systemu heliocentrycznego*, *Początki rewolucji*. Na szczególną pochwałę zasłużył sobie Zonn uwydatnieniem jakże istotnego, a w literaturze nie dość podkreślanego faktu, że aczkolwiek Kopernik nie był odkrywcą zasady względności ruchu w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, to jednak był niewątpliwie jednym z jej prekursorów, no i tym, który pierwszy wykonał czynność myślową przeniesienia układu współrzędnych z Ziemi na Słońce. Wystarczy tu przypomnieć słowa Kopernika piszącego w *De revolutionibus*, że „każdy ruch obserwowany jest wynikiem ruchu ciała obserwowanego lub obserwatora, lub też niejednakowego ruchu obu tych ciał”. W dalszym ciągu tekstu następuje u Kopernika coś, co — jak Zonn słusz-

nie konstatuje — mogło się przydarzyć tylko w epoce odrodzenia. Mianowicie zasada względności ruchu zilustrowana zostaje dwoma cytatami poetyckimi, z których pierwszy to cytat z poematu Wergiliusza: „Gdy odbijamy od brzegu, Ziemia i miasta wstecz pomykają”. A drugi poetycki cytat brzmi: „Gdy poruszamy się wraz z Ziemią, Słońce i Księżyc nas mijają, a gwiazdy na przemian wschodzą i zachodzą” (w kontekście tego cytatu Zonn zapomniał wspomnieć o kłopotach z identyfikacją, jakie nastęrcza on komentatorom *De revolutionibus*).

Dane o osobie Kopernika, kolejach jego życia i działalności pozanaukowej można było przesunąć na drugi plan, ale nie można było ich zignorować i piszący *Rewolucję kopernikańską* Zonn, rzecz oczywista, to zrozumiał. Przyjął zatem założenie konstrukcyjne, że tu i ówdzie przerwie w książce narrację o sprawach astronomicznych i wplecie partie tekstu lub cały rozdział poświęcony sprawom biograficznym. Takie biograficzne rozdziały o tytułach: *Dzieciństwo Kopernika* i *Odrodzenie* poprzedziły wywód o przedkopernikowskiej astronomii i taki właśnie biograficzny rozdział zamieścił autor w przejściu do dalszego toku narracji od omówionych powyżej pięciu rozdziałów, w których mowa jest o dziele Kopernika. Tytuł tego rozdziału mówi sam za siebie: *Kopernik w Warmii* (co do pobytu Kopernika we Włoszech i bolońskich obserwacji nieba pod kierunkiem Dominika Nowary, to wiadomości na ten temat wplótł Zonn w rozdział *Początki rewolucji*).

Dopiero co wspomniany dalszy tok narracji dotyczy tzw. dramatu Kopernikańskiego, dramatu, który — jak wyraził się obrazowo Zonn — odegrano w pełnej obsadzie przedstawicieli niemalże wszystkich stanów i narodowości, w ostrym świetle reflektorów zapalonych szczerze przez Kościół i przez przedstawicieli różnych szczebli ówczesnej drabiny społecznej. Relację o owym Kopernikańskim dramacie otwiera Zonn rozdziałem, tak jak i cała książka noszącym tytuł *Rewolucja kopernikańska* i do końca książki ciągnie go w rozdziałach: *Propagatorzy teorii heliocentrycznej w wiekach XVI i XVII, Galileusz i Kepler, Newton, Od Newtona do czasów obecnych, Echa rewolucji kopernikańskiej w nauce współczesnej*. Uwagę czytelników przykuja, wplecione w tę pięcirozdziałową relację o recepcji heliocentrycznej idei, wycieczki we współczesność. W najdłuższą i niewątpliwie najciekawszą z tych wycieczek zapuścił się autor w zamykającym książkę rozdziale *O współczesnych echach rewolucji kopernikańskiej*. Z lektury tego rozdziału dowiadujemy się, jakimi drogami dotarła ideologia fromborskiego astronoma aż do czasów współczesnych i dlaczego przymiotnik „kopernikański” pojawia się we współczesnych dociekaniach kosmologicznych, mimo że naiwny model układu heliocentrycznego wykoncypowany przed niespełna 500 laty przez Kopernika dawno stał się anachronizmem.

Inną, trafiającą w sedno sprawy, wycieczkę wyczytujemy w rozdziale *Rewolucja kopernikańska* w kontekście arbitralnej *Przestrogi do czytelnika*, jaką Andrzej Oslander poprzedził norymberski druk *De revolutionibus*. Mowa jest tam o przejawiającej się szczególnie silnie po zaburzeniach i przewrotach dążności do stabilizacji, tudzież o krucjatach, do jakich dążność ta dała pochopt.

Na kartach popularnonaukowej, przynajmniej w założeniu, pozycji, jaką jest recenzowana przez nas *Rewolucja kopernikańska*, szczególnej wymowy nabierają cytowane nazwiska kopernikanistów i nie tylko kopernikanistów. Pierwszy z tych kopernikanistów to wspomniany już przez nas powyżej Artur Koestler. Drugi — to Tomasz Kuhn, który jakże trafnie orzekł, że „znaczenie *De revolutionibus* polega w mniejszym stopniu na tym, co dzieło samo mówi niż na tym, co dzięki niemu powiedzieli inni”. Trzeci to Jeremi Wasiutyński, za którym Zonn powtórzył charakterystykę geocentryzmu, statyzmu, hierarchizmu i bezwzględności arystotelesowsko-ptolemejskiego modelu świata, jaki zastał Kopernik.

Co do Koestlera, to o ile piszący te słowa zgodził się z inną polemiką pod jego adresem, o tyle ma zastrzeżenia co do wytoczonych mu przez Zonna na s. 132 oskarżeń z tytułu oceny Giordana Bruna. Szkoda, że zamiast cytować Koestlera i wdawać się z nim w polemikę, nie odwołał się Zonn w tym miejscu książki do Tomasza Kuhna. Na marginesie godzi się dodać, że Zonn w zasadzie wcale nie odmówił Koestlerowi inteligencji i przenikliwości. Nie za kim innym a za Koestlerem przyjął na s. 76, że liczba kół mechanizmu świata to papierek lakmusowy pozwalający stwierdzić, kto z pokopernikowskich astronomów naprawdę przeczytał *De revolutionibus*. Mianowicie ktokolwiek z nich podał, że mechanizm ten złożony był z 34 kół, dał dowód, że nie zadał sobie trudu uważnie przestudiować *De revolutionibus*. W *De revolutionibus* liczba ta w rzeczywistości wzrosła do 48, podczas gdy 34 koła liczył ten pierwotny system heliocentryczny, jaki przedstawił Kopernik w *Commentariolusie*.

Kończąc nasze recenzyjne omówienie nie sposób nie wyrazić ubolewania z powodu, najłagodniej wyrażając się, niedbalstwa w korekcie cytowanych w tekście książki terminów i zwrotów łacińskich lub obcojęzycznych. Na s. 20 zamiast zniekształceń Rethicus i Vovarberg powinniśmy czytać Rheticus i Vorarlberg, na s. 76 *constituis commentariolis* jest zamiast *constitutis commentariolus*, na s. 152 *Epitome* zamiast *Epitome*, na s. 153 *commentariis de motibus* zamiast *commentarius de motibus* itd. Do tego dochodzą takie potknięcia, jak powtórzenie na s. 101 obalonej przez najnowsze badania legendy o obserwacjach nieba z ganku fromborskiej baszty katedralnej, czy określenie Kopernika na s. 8 mianem amatora astronomii. To, że Kopernik nie zasiadał w żadnym ciele akademickim i był, że użyjemy niemieckiego słowa, *ein Privatgelehrter*, w niczym nie umniejszyło tego, że był to *par excellence* astronom z profesji!

Mimo powyższych potknięć wydaną przez „Iskry” *Rewolucję kopernikańską* Zonna śmiało uznać można za jedną z najlepszych i najciekawszych pozycji literatury kopernikowskiej. Autor w pełni osiągnął cel, jaki postawił sobie w przedmowie: umożliwić czytelnikom zrozumienie, kim był Kopernik i jak jego życie wpłatało się i wpłata dziś w życie całej ludzkości.

Andrzej Kempfi

*Three Copernican Treatises. Translated with introduction and notes by Edward Rosen. Third edition, revised with a biography of Copernicus and Copernicus bibliographies, 1939—1958 and 1958—1970. New York 1971 Octagon Books ss. nlb. 14, 425. Record of Civilization, XXX.*

Jest to wznowienie znanego zbioru rozpraw kopernikowskich, wydanego przez Rosena po raz pierwszy w 1939 r.; podstawą obecnego wydania jest edycja z 1959 r., zawierająca nie tylko angielskie przekłady pism Kopernika: *Commentariolus*, *List do Bernarda Wapowskiego* oraz Retyka *Narratio prima*, lecz również i adnotowaną bibliografię kopernikowską dla lat 1939—1958<sup>1</sup>.

W omawianej obecnie książce, wykorzystującej skład typograficzny poprzednich wydań, odnajdujemy nowe elementy: kontynuację bibliografii dla lat 1958—1970 (*Select Copernicus Bibliography*, s. 271—312) oraz obszerną biografię Kopernika (s. 313—408). Nieliczne uzupełnienia i poprawki do przekładów i komentarzy dodano na początku książki.

<sup>1</sup> Recenzję tego wydania zamieścił „Kwartalnik”, nr 1—2/1962 s. 172—174.